

Adam Nadolny

*Zakład Historii Architektury i Urbanistyki**Wydział Architektury, Politechnika Poznańska*

## GMACH BANKU PKO W POZNANIU W 70. ROCZNICĘ POWSTANIA

Charakterystyczna geometryczna bryła budynku banku Pocztowej Kasy Oszczędności w Poznaniu przy placu Wolności (obecnie PKO BP) na trwałe wpisała się w krajobraz i przestrzeń miasta. Historia powstania tego gmachu rozpoczyna się w 1934 r., kiedy to dyrekcja generalna PKO ogłosiła konkurs mający na celu wyłonienie projektu budynku nowego oddziału w Poznaniu.

Ze względu na lokalizację przy reprezentacyjnym placu miasta, w warunkach konkursu pojawiło się stwierdzenie, że „ze względów reklamowo-propagandowych wysoce pożądanym jest wybitny akcent wysokościowy w kompleksie architektonicznym należnym z całością zharmonizowany”<sup>1</sup>. Należy tutaj nadmienić, że wysokościowiec zlokalizowany na działce banku miał być trzecią w Polsce realizacją tego typu zabudowy po gmachach Prudentiału w Warszawie i budynku Izby Skarbowej w Katowicach.

Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych wyznaczono na dzień 7 maja 1934 r. Wpłynęło łącznie 67 prac, z których Sąd Konkursowy<sup>2</sup> wybrał tylko 30 spełniających warunki konkursu. Po długich i burzliwych obradach 13 czerwca 1934 r. wyłoniono laureatów. Pierwszą nagrodę otrzymali architekci Stanisław Zakrzewski i Czesław Wolff (Warszawa), drugą Zbigniew Puget i Juliusz Żórawski (Warszawa), trzecią Tadeusz Ruttié i Kazimierz Lichtenstein (Warszawa). Do ostatecznej realizacji została skierowana praca autorstwa Jadwigi Dobrzyńskiej i Zygmunta Łobody<sup>3</sup>, architektów z Warszawy.



1. Gmach PKO przy Placu Wolności w Poznaniu, widok współczesny. Fot. A. Nadolny.  
1. PKO building in Wolności Square in Poznań, present-day view. Photo: A. Nadolny.

Obowiązująca w mieście ordynacja budowlana zakładała, że w centrum miasta wysokość obiektów do gzymsu nie mogła przekraczać 17,5 m. Zapis ten powodował, że w projekcie realizacyjnym należało zrezygnować z zaproponowanego przewyższenia. Mimo usilnych starań inwestora i centrali banku w Warszawie władze miejskie nie zgodziły się na odstępstwa. Powstający gmach zachował przewidzianą w prawie wysokość, ustępstwem była możliwość cofnięcia ostatniej kondygnacji mieszkaniowej<sup>4</sup>. Jak się okazało upór władz uratował inwestora przed ogromnymi kosztami inwestycji. Parcela budowlana

banku przy placu Wolności miała bardzo złe warunki gruntowe, w związku z tym konieczne było umieszczenie fundamentów na palach oraz zastosowanie stalowej konstrukcji dla powstającego budynku. Prace budowlane rozpoczęto na przełomie października i listopada 1936 r.

Budynek banku PKO jest jednym z najbardziej wyrazistych przykładów zabudowy monumentalnej w architekturze Poznania lat 30. XX w. Ze względu na autorów związanych ze środowiskiem warszawskim obiekt ten charakteryzuje się odmiennym podejściem do kształtowania bryły budynku, formy elewacji



2. Poznań, od lewej zwycięski projekt St. Zakrzewskiego i Cz. Wolffa na budynek PKO, obok propozycja J. Dobrzyńskiej i Z. Łobody z tego samego konkursu – elewacja frontowa. Zdjęcia za „Architektura i Budownictwo”, 1934, nr 8, s. 235, 244.

2. Poznań, to the left: a winning project of the PKO building by S. Zakrzewski and C. Wolff; next to it: a design for the same competition by J. Dobrzyńska and Z. Łoboda – front elevation. Photos from „Architektura i Budownictwo”, 1934, nr 8, p. 235, 244.

i zastosowania materiałów wykończeniowych w porównaniu do podobnych realizacji, które powstawały w tym samym czasie na terenie miasta. Czytelny podział elewacji frontowej na trzy integralne, a jednocześnie współgrające ze sobą części świadczy o dużym wyczuciu projektowym. Reprezentacyjny parter, cztery płaszczyzny rytmicznie usytuowanych okien i wieńcząca to

wszystko, lekko cofnięta kondygnacja mieszkalna nadają budynkowi swoistą lekkość i klasyczny wdzięk.

Fasada od strony placu Wolności została wyłożona piaskowcem dolskim, poszczególne bloki kamienia ułożono w geometryczny, powtarzalny na każdej kondygnacji, wzór. Zastosowanie takiego środka wyrazu spowodowało, że purystyczna w formie elewacja

nie jest monotonna w wyrazie. Dopełnieniem całości jest ciemnoszary granitowy cokół. Z tego samego materiału zostały wykonane trójskokowe ościeże wejścia głównego. Dostępu do wnętrza banku strzeże krata z silnie wypukłymi poziomymi podziałami metalowych szprosów. Całość kompozycji została dopełniona efektywnym wiszącym zegarem.

Wnętrze budynku, w którym dominującą rolę odgrywa sala kasowa na parterze i hol wejściowy, zostało zaprojektowane z uwzględnieniem ograniczonej liczby materiałów wykończeniowych. Ściany głównego holu i przedsionka wyłożono okładziną marmurową w kolorze szaroróżowym. Taki sam kamień zastosowano w głównej klatce schodowej. Dopełnieniem wnętrza były detale stolarki drzwiowej<sup>5</sup> o formach nawiązujących do architektury okrętowej. Posadzki w salach kasowych i holu głównym wykonano z mozaiki terakotowej, przy czym jej wzór został dostosowany do każdego z pomieszczeń w odrębny sposób. W holu przed głównym skarbcem wzór posadzki opierał się na prostokątnym ruszcie, który wypełniono mozaiką w formie kolorowej kompozycji malarskiej. Sala kasowa miała układ posadzki w kształcie geometrycznego, powtarzalnego, biało-czarnego wzoru.

3. Budynek PKO w 1937 r., elewacja frontowa, obok współczesny widok budynku. Fot. R.S. Ulatowski, A. Nadolny.

3. PKO building in 1937, front elevation, next to it: a contemporary view of the building. Photo: R.S. Ulatowski, A. Nadolny.







4. Wnętrze sali ze stanowiskami kasowymi w 1937 r., obok widok współczesny. Fot. R.S. Ulatowski, A. Nadolny.

4. Interior with cash desks from 1937, next to it: a present-day view of the interior. Photo: R.S. Ulatowski, A. Nadolny.

Od momentu wybudowania gmach PKO przy placu Wolności budził zainteresowanie opinii publicznej. W porównaniu do zabudowy powstającej w mieście nowy budynek przy centralnym placu miasta był zjawiskiem wyjątkowym. Jak na warunki poznańskie został wyposażony luksusowo;

niezczędzono szlachetnych materiałów i awangardowego desig­nu dla podkreślenia jego wnętrza. Architekt miasta Władysław Czarnecki w swoich wspomnieniach pisał: „Budynek był solidnie wykończony, jak na poznańskie stosunki nawet luksusowo, z marmurami i ukrytym oświetleniem”<sup>6</sup>.

Można śmiało stwierdzić, że projekt przemyślał na grunt poznański awangardowy sposób myślenia i podejścia do architektury.

Należy sobie zadać pytanie, czy ten „luksus” był jedynie wyznacznikiem mody, czy też odzwierciedlał chęć oczarowania użytkownika i zaspokojenia jego



5. Wnętrze holi wejściowej przed głównym skarbcem, przejście w kierunku klatki schodowej prowadzącej do holi kasowego na parterze w 1937 r., obok widok współczesny. Fot. R.S. Ulatowski, A. Nadolny.

5. Interior of entrance hall in front of the main strong room, a passage towards the staircase leading to the ground-floor cash desk hall in 1937, next to it: a present-day view. Photo: R.S. Ulatowski, A. Nadolny.



6. Wnętrze holu wejściowego przed salą ze stanowiskami kasowymi, widok współczesny. Fot. A. Nadolny.

6. Entrance hall in front of an interior with cash desks, a contemporary view. Photo: A. Nadolny.

oczekiwań. Awangarda architektoniczna lat 30. XX w. skłaniała się w kierunku wytyczonym m.in. przez działalność Miesa van der Rohe na początku lat 20. Jego

sztandarowe „mniej znaczy więcej”, zrealizowane w przestrzeni pawilonu w Barcelonie oraz willi Tugendhatów w Brnie, stało się swoistą ikoną chętnie powielaną przez architektów. Wrażenie chłodu, transparentność, prostota stały się wyznacznikami nowej architektury. Podejście takie dało możliwość ukazania budynku jako gry przestrzenno-wizualnej, mającej za zadanie ukazanie piękna i szlachetności zastosowanego materiału. Ważnym czynnikiem, wpływającym na dobór materiałów, była ich utylitarność i trwałość. Kiedy w 1926 r. Le Corbusier chwalił zestaw nowych mebli do budynku City National Bank, powiedział: „to jest zimne i brutalne, ale dokładne i jednocześnie szczerze”<sup>77</sup>.

Szczerłość wyrazu stała się wyznacznikiem obiektów dwudziestolecia międzywojennego. Ich zadaniem było ukazanie przestrzeni jako struktury składającej się z materiałów, które niczego nie udają. Są naturalnie piękne w swojej prostocie i surowości. Naturalny kamień, stal czy drewno odpowiednio konserwowane z biegiem lat nabierają

swoistego uroku. Patyna czasu nadaje im bardziej szlachetny, a zarazem wyrafinowany wygląd. Nie dziwi zatem dążenie do połączenia perfekcji z naturalnym pięknem tworzywa.

Z perspektywy 70. lat, które upływają od chwili oddania budynku PKO do użytku, można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że zastosowana przez architektów taktyka luksusowego jego wykończenia sprawdziła się. Powstał obiekt, który może być przykładem połączenia solidnej „poznajskiej roboty” z odrobiną „warszawskiego szaleństwa”; piękny, użyteczny i trwały.

Z działań wojennych obiekt wyszedł bez większych zniszczeń, a powojenna eksploatacja nie naruszyła nadmiernie jego przedwojennego wystroju. Pod koniec lat 90. XX w. w budynku przeprowadzono remont, który miał przywrócić mu dawną świetność. Dokonano wymiany posadzek w reprezentacyjnych pomieszczeniach parteru, zamontowano nowe, otwierane automatycznie drzwi, zmieniono oświetlenie wnętrza i dostosowano je do potrzeb użytkownika.



7. Detal poręczy klatki schodowej prowadzącej na I piętro budynku. Fot. A. Nadolny.

7. Detail of the railing of a staircase leading to the first floor. Photo: A. Nadolny.





8. Wnętrze holu wejściowego przed salą ze stanowiskami kasowymi, widok w stronę głównego wejścia, zdjęcie z 1937 r., obok widok współczesny. Fot. R. S. Ulatowski, A. Nadolny.

8. Entrance hall in front of an interior with cash desks: a view of the main entrance, photograph from 1937; next to it: a present-day view. Photo: R. S. Ulatowski, A. Nadolny.

Irytować może jedynie nadmierne eksponowanie logo banku i jego niebiesko-pomarańczowej kolorystyki. Do tak dostojnego i kontrastowego wnętrza w żaden sposób to nie pasuje, wręcz przeciwnie, wygląda tandetnie. To, co nie uległo zniszczeniu w wyniku powojennej „twórczości budowlanej” i niedawnych prac remontowych, nadal zachwyca.

Monumentalne wnętrze holu kasowego czy charakterystyczny „grzybek” oświetleniowy nad wejściem nadal świadczą o wysokim poziomie rzemieślniczym oraz wysokiej klasie projektantów. Można mieć zastrzeżenia do użytkownika budynku o to, że nie eksponuje dostatecznie jego awangardowego wnętrza, choć ma on na swoje wytłumaczenie,

9. Maszt flagowy wieńczący budynek; widok z tarasu ostatniej kondygnacji, zdjęcie współczesne. Fot. A. Nadolny.

9. Flagstaff crowning the building, next to it: a view from the last storey terrace, contemporary photograph. Photo: A. Nadolny.





10. Sala ze stanowiskami kasowymi oraz mniejsza, w której dokonywane są operacje bankowe, zdjęcia współczesne. Fot. A. Nadolny.

10. Interior with cash desks and a smaller interior used for banking operations, contemporary photographs. Photo: A. Nadolny.

że jego zadaniem jest pomnażanie pieniędzy, a nie promowanie architektury. Jego zasługą jest m.in. to, że obiekt, będący cennym

zabytkiem architektury dwudziestolecia międzywojennego w Polsce, pozostaje w dobrym stanie. Zachował do naszych czasów nie

tylko bryłę, ale także drobną część swojego awangardowego wykończenia.

## Przypisy

1. Cytat z ogłoszenia konkursowego zamieszczonego w: „Architektura i Budownictwo”, 1934, nr 2, s. 99.

2. Prezes Sądu Konkursowego – Piotr Jarocki, członkowie – Jan Kowalski, Stefan Bryła, Przemysław Szczekowski, Aleksander Bojemski, Tadeusz Totwiński, Władysław Czarnecki i Jan Najman.

3. W opinii Sądu Konkursowego o pracy oznaczonej nr 43 napisano: „Rozplanowanie i komunikacja bardzo dobre. Wymagania izolacji ruchu zachowane. Oświetlenie dobre. Usytuowanie dobre. Stosunek powierzchni użytkowej do kubatury dobry: 5,1. Kompozycja urbanistyczna

ujemna”, patrz: „Architektura i Budownictwo”, 1934, nr 8, s. 244.

4. Ze względu na kształt działki budynek został podzielony na dwie części: pierwszą, 5-kondygnacyjną, od strony placu Wolności i drugą – oficynę 4,5-kondygnacyjną, w głębi działki. Łącznikiem pomiędzy nimi stała się sala ze stanowiskami kasowymi. Budynek częściowo był przeznaczony pod wynajem powierzchni biurowej – piętra II, III, IV i część parteru. Kondygnacja tarasowa od frontu budynku zawierała dwa mieszkania 4- i 5-pokojowe. W budynku oficyny znajdowały się cztery mieszkania 2-pokojowe i dwa

mieszkania 1-pokojowe. Poddasze użytkowe oficyny przeznaczone było na pralnie i suszarnie dla mieszkańców.

5. Część stolarki drzwiowej była zrobiona z jesionu, niektóre z drzwi obito blachą. Całość dopełniały chromoniklowane elementy obrotowych drzwi, uchwytyw i klamek.

6. W. Czarnecki, *To też był mój Poznań. Wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939*, Poznań 1987, s. 261.

7. H. Lethen, *On the Coldness of Materials in the Twenties*, „DAIDALOS Architektur Kunst Kultur”, 1995, nr 56, s. 56.

## THE PKO BANK BUILDING IN POZNAŃ ON ITS SEVENTIETH ANNIVERSARY

The article presents the origin and late twentieth-century modernisation of one of the most avantgarde and characteristic public utility objects in Poznań from the interwar period.

From the time of its completion the PKO building in

Wolności Square met with the interest of the local residents, provoking both critical comments and enthusiastic admiration. From the viewpoint of Poznań conditions, the offices were granted luxurious outfitting – opulent material and avantgarde

design were to emphasise the nature of the building.

The object did not suffer wartime damage and its interwar décor was not disturbed by post-war exploitation.

Tomasz Markiewicz

*historyk sztuki**Grupa Robocza Polskich i Niemieckich Historyków Sztuki i Konserwatorów***BURZYĆ CZY REKONSTRUOWAĆ****„Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten  
in Deutschland und Polen”****(Wyburzanie. Zniszczenie i odbudowa historycznych budowli w Niemczech i w Polsce)****Warsztaty, 11-12 stycznia 2002 r., Berlin**

**P**roblem odbudowy zabytków wystąpił po II wojnie światowej we wszystkich krajach dotkniętych działaniami wojennymi. Oczywiście, wobec ogromu zniszczeń, przed największymi dylematami w tej materii stanęli konserwatorzy, architekci, historycy sztuki i politycy w Polsce i Niemczech. Zimna wojna i żelazna kurtyna skutecznie izolowały polskie środowiska naukowe od informacji na temat ochrony zabytków po 1945 r. w zachodnich Niemczech, a niechęć panująca w stosunkach PRL-NRD nie pozwalała na obiektywne spojrzenie na prowadzoną w tej dziedzinie politykę w Niemczech komunistycznych.

W RFN przeciwnie, z podziwem i nadzieją obserwowano powojenną odbudowę zabytkowych zespołów staromiejskich i poszczególnych obiektów w Polsce. Co więcej, służyła ona jako argument w krytyce „wyczynów” rodzimych architektów i do przekonywania decydentów o konieczności rekonstrukcji. Polski przykład oddziaływał także na elity polityczne NRD, co przejawiało się m.in. w docenianiu fachowców z PKZ, chętnie zatrudnianych w latach 70. i 80. XX w. przy pracach rewaloryzacyjnych w miastach naszego wschodniego sąsiada, np. w Sanssouci w Poczdamie czy w Quedlinburgu. Podczas gdy we współczesnej Polsce tak łatwo zapomina się o przyczynach i doniosłości powojennej odbudowy zabytków, a nawet podaje się w wątpliwość ideę kontynuacji



1. Hildesheim, rynek, 2000 r. Fot. archiwum. KOBiDZ.

1. Hildesheim, market square, 2000. Photo: Archive KOBiDZ.

rekonstrukcji historycznych budowli (np. takich jak Pałac Jabłonowski czy Pałac Saski w Warszawie), przywracających utracony w wyniku wojny krajobraz kulturowy, w Niemczech rekonstrukcja warszawskiego Zamku Królewskiego stała się argumentem koronnym zwolenników odbudowy berlińskiego królewskiego Zamku Miejskiego i przyczyniła się do podjęcia niedawno przez Senat Berlina pozytywnej decyzji w tej sprawie.

W odróżnieniu od środowiska polskich architektów, które właściwie do dziś nie przeprowadziło rozrachunku z okresem PRL-u, a mentalnie w dużej mierze tkwi w klimacie „biedamoderny” lat 60. i 70. ub.w. i z trudem uwalnia się od dogmatu, że zabytkami nie są

budynki powstałe po 1850 r., architekci niemieccy zdobyli się na krytykę modernizmu i awangardy, dominujących w powojennej odbudowie miast. Wynikiem tej krytyki była rehabilitacja tradycyjnego miasta i docenienie w latach 70. miejskiej zabudowy z okresu historyzmu i z pocz. XX w., zgoda na rekonstrukcję zniszczonych, a nie odbudowanych po wojnie zespołów (rynek w Hildesheim, północna pierzeja Römermarkt we Frankfurcie nad Menem), wreszcie pieczołowita rewitalizacja zespołów miejskiej zabudowy czynszowej z przełomu XIX i XX w. zamiast jej unicestwiania (rewitalizacja zachodnioberlińskiego Kreuzbergu w latach 70. i 80. ub.w., a obecnie wschodnioberlińskiej Prenzlauer Berg).



Ukoronowaniem przełomu w stosunku do zabytków i mentalnej zmiany przy planowaniu miast stało się sformułowanie teorii krytycznej rekonstrukcji, zaprezentowanej w 1987 r. podczas Międzynarodowej Wystawy Budownictwa IBA w Berlinie Zachodnim, a realizowanej obecnie przy odbudowie centrum stolicy przyłączonych Niemiec. Dalekim

echem tej idei jest polska koncepcja retrowersji, stosowana od końca lat 80. XX w. m.in. przy odbudowie Starego Miasta w Elblągu.

Wobec wieloletniej fascynacji Niemców polską szkołą konserwacji zabytków i niedoinformowania strony polskiej co do powojennego stosunku obu państw niemieckich do spuścizny historycznej i odbudowy obiektów

zabytkowych dobrze się stało, że z inicjatywy berlińskiego Niemieckiego Muzeum Historycznego i wielce zasłużonego dla stosunków polsko-niemieckich Niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt oraz Instytutu Polskiego w Lipsku doszło 11 i 12 stycznia 2002 r. w Berlinie, z udziałem polskich i niemieckich konserwatorów zabytków oraz historyków sztuki i architektury, do wspólnych warsztatów „Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen” (Wyburzenie. Zniszczenie i odbudowa historycznych budowli w Niemczech i w Polsce). Tematem ich były zniszczenia, zachowanie i rekonstrukcja historycznych budowli w XX w. w obu krajach. Trzy lata później ukazała się pod tym samym tytułem, co warsztaty, publikacja pokonferencyjna pod red. Dietera Bingena i Hansa-Martina Hinza.

Zarówno w tytule publikacji, jak i warsztatów użyto pojęcia *Schleifung*, stosowanego w Niemczech najczęściej na określenie zniszczenia twierdzy, która w wyniku bitwy stała się własnością jej zdobywcy. Takie zniszczenie nie musiało zatem nastąpić w wyniku działań wojennych, ale jako akt polityczny symbolizujący dominację zwycięzcy nad bezradnym, pokonanym przeciwnikiem. Tego typu zniszczenia występują we wszystkich kulturach i epokach. Są na nie narażone zwłaszcza te budowle, które, ze względów politycznych bądź kulturalnych, posiadają dla danego państwa lub społeczeństwa znaczenie symboliczne. Zatem powód zniszczenia często wynika z aktualnego kontekstu politycznego. Hans Wilderotter wskazał w trakcie warsztatów na przykład paryskiej Bastylli. W chwili wybuchu Rewolucji Francuskiej była podupadłym więzieniem i dawno już nieprzydatną pod względem militarnym twierdzą, która nagle urosła do symbolu zniechęconej



2. Gdańsk, kościół p.w. św. Katarzyny w ruinie, 1953 r. Fot. F. Kułakowski.  
2. Gdańsk, ruins of the church of St. Catherine, 1953. Photo: F. Kułakowski.



3. Gdańsk, kościół p.w. św. Katarzyny w trakcie odbudowy, 1957 r. Fot. J. Pilch.  
3. Gdańsk, church of St. Catherine undergoing reconstruction, 1957. Photo: J. Pilch.





4. Elbląg, panorama Starego Miasta, 1963 r. Fot. J. Ciemnotoński.

4. Elbląg, panorama of the Old Town, 1963. Photo: J. Ciemnotoński.



5. Elbląg, panorama Starego Miasta w trakcie odbudowy, 1994 r. Fot. W. Stepien.

5. Elbląg, panorama of the Old Town undergoing reconstruction, 1994. Photo: W. Stepien.

monarchii i feudalizmu, co stało się powodem jej zburzenia przez lud paryski. Do dziś trwają spory, czy paryscy rewolucjoniści byli świadomi symboliki burzycielskich działań, czy też dopiero później świadomość tę przypisali im historycy. Także współcześnie mamy do czynienia ze *Schleifung*, jak choćby 11 września 2001 r., kiedy to fanatyczni islamiści przeprowadzili atak terrorystyczny na nowojorskie World Trade Center oraz Pentagon, waszyngtońską siedzibę dowództwa armii USA. Jednak, jak podkreślił Robert MacDonald, dyrektor New York City Museum, ani WTC, ani Pentagon w oczach Amerykanów nie miały charakteru polityczno-kulturowego symbolu, symboliczne znaczenie tych obiektów zostało im dopiero przypisane przez terrorystów.

W Polsce i w Niemczech po 1945 r., w obliczu największych strat historycznej substancji budynków zabytkowych, musiało dojść do przewartościowania podejścia wobec unicestwionych zabytków. W Niemczech z trudem przewyciężano dogmat twórcy niemieckiej doktryny konserwatorskiej, Georga Dehio, z 1905 r.

„konserwować, a nie rekonstruować”. Co prawda polskie miasta w odróżnieniu od niemieckich nie padły ofiarą nalotów dywanowych, ale stały się celem niemieckiej polityki niszczenia polskiego bytu narodowego. Totalne zniszczenie warszawskiej Starówki było aktem zemsty za antyniemieckie powstanie i stanowiło konsekwentną kontynuację polityki eksterminacji. Stąd polscy historycy sztuki i konserwatorzy zabytków, przy szerokim poparciu społecznym, uznali tuż po wojnie, wbrew obowiązującej doktrynie, że nie tylko pojedyncze znaczące dla kultury narodowej budynki, ale całe staromiejskie dzielnice kwalifikują się do rekonstrukcji. Przekonali nawet do tego pomysłu przyniesioną na sowieckich bagnach komunistyczną władzę. Co ważne z niemieckiego punktu widzenia takie podejście zastosowano nie tylko do rdzenie polskich ośrodków miejskich, ale również do poniemieckich miast uzyskanych na zachodzie w wyniku powojennego przesunięcia granic. Referaty Bogdany Kosińskiej i Konstantego Kalinowskiego przybliżyły niemieckim uczestnikom warsztatów

problematykę odbudowy zespołów staromiejskich Szczecina i Gdańska. Polityka rekonstrukcji nie była jednak wolna od sprzeczności. Z jednej strony odbudowywano historyczne centrum Gdańska, z drugiej zaś rozbiegano pozostałości Elbląga, Malborka czy Wrocławia, aby pozyskać cegły dla Gdańska i Warszawy.

Zdarzały się też przypadki polskiego *Schleifung*. W latach 40. ub.w. rozebrano poniemiecki gmach Teatru Miejskiego w Szczecinie jako zbyt pruski w swym wyrazie architektonicznym, podobny los spotkał neorenesansowy gmach jednego z muzeów we Wrocławiu, a w samej Warszawie jeszcze w 1961 r. poszedł pod kilof pałac Kronenberga, uznany za zbyt „berliński” i „burżuazyjny”. Całą polityczną i ideologiczną złożoność rekonstrukcji zabytków w dobie PRL-u przedstawił w obszernym referacie o historii powojennych losów warszawskiego Zamku Królewskiego jeden z jego kustoszy, Piotr Majewski, natomiast mity i rzeczywistość odbudowy Warszawy po II wojnie światowej omówił prof. Andrzej Tomaszewski.



6. Poczdam, Sanssouci, oranżeria. Fot. archiwum. KOBiDZ.  
6. Potsdam, Sanssouci, orangery. Photo: Archive KOBiDZ.

W obu państwach niemieckich rekonstrukcja zabytków przebiegała nieco inaczej niż w Polsce. W Niemczech Zachodnich więcej miała krytyków niż zwolenników. Otto Bartning, współzałożyciel wraz z Martinem Gropiusem Bauhausu, w *Heretyckich przemyśleniach na zboczach góry gruzów* („Ketzerische Gedanken am Rande der Trümmerhaufen”) w 1946 r. twierdził, że „odbudowa z powodów technicznych i finansowych nie jest możliwa, co ja mówię? – z przyczyn duchowych nie jest możliwa”, podczas gdy w tym samym czasie w Polsce prof. Jan Zachwatowicz przekonywał: „nam starano się wydrzeć pomniki naszej kultury i historii i na to nie możemy pozwolić. Musimy je zrekonstruować, będziemy je odbudowywać od podstaw, aby następnym pokoleniom przekazać jeśli nie autentyczną substancję, to chociaż dokładną formę tych zabytków, która zawarta jest w dokumentach i żyje w naszej pamięci”. W obu państwach niemieckich do 1975 r., kiedy to nastąpił przełom w doktrynie konserwatorskiej i urbanistycznej, uznawano zniszczenie za swoistą *tabula rasa*, która daje podstawę do zupełnie nowych koncepcji oraz do realizacji formułowanych

w okresie międzywojennym hasel reformy mieszkaniowej i demokratycznego budownictwa niwelującego różnice klasowe. Na zachodzie urbanistyka miejska została podporządkowana potrzebom wynikającym z masowej motoryzacji, na wschodzie natomiast centra miast miały być miejscem masowych, wielkich manifestacji. Jak wskazał architekt Werner Durth, współautor pomnikowego krytycznego opracowania o planowaniu i odbudowie po wojnie zniszczonych miast na terenie RFN, w obu państwach niemieckich w tej kwestii można znaleźć wiele podobieństw. Planiści i politycy przy przekształcaniu śródmieść gotowi byli poświęcać często niezniszczone i cenne budowle zabytkowe. W takich przypadkach po obu stronach niemiecko-niemieckiej granicy decyzje tego typu nie były oficjalnie motywowane politycznie czy ideologicznie, ale koniecznością usprawnienia komunikacji czy przebudową miasta. Takiej argumentacji użyli zarówno komuniści, doprowadzając w 1950 r. do wysadzenia królewskiego Zamku Miejskiego w centrum Berlina, który miał zwolnić miejsce dla masowych manifestacji „ludu pracującego”, jak i demokratycznie

wybrani radni Brunszwika, którzy zburzenie, wbrew protestom części mieszkańców, klasycystycznego pałacu miejskiego uzasadniali budową skrzyżowania arterii komunikacyjnych. Zróżnicowane podejście do odbudowy zamków i pałaców w Niemczech zachodnich, od zrównania z ziemią, przez jedynie zewnętrzną rekonstrukcję, po wierne odtworzenie wraz z wystrojem wnętrza omówił w obszernym referacie nestor niemieckiej historii sztuki, prof. Dethard von Winterfeld.

W odróżnieniu od NRD, gdzie planowanie było scentralizowane, w RFN urzeczywistniano różne koncepcje odbudowy miast. Inną przyjęto dla fryzjskiego osiedla Helgoland na północy Niemiec, a inną dla Freudenstadt w Schwarzwaldzie, co przedstawił w swym opracowaniu Ulrich Höhns. Uczestnicy warsztatów zwrócili również uwagę na ciekawy aspekt powojennego wykorzystania pozostałości po reżimie nazistowskim. Janusz L. Dobesz z Wrocławia na przykładzie niezniszczonych budynków użyteczności publicznej z lat 30. XX w., takich jak szkoły i ratusze (ratusz w Szczytnie, szkoła podstawowa na wrocławskim osiedlu Złotniki) pokazał, że po usunięciu nazistowskich symboli pełnią z powodzeniem te same funkcje, co dawniej. Nie zabrakło też i innych przyczynkarskich referatów, rozprawiających się z pewnymi mitami, jak choćby przekonaniem, że czerwonego marmuru ze zniszczonej Kancelarii Rzeszy użyto do budowy pomników Armii Radzieckiej w Berlinie, co zanegował na podstawie przeprowadzonych badań Hans-Ernst Wittig. Podkreślił on zarazem, że takie przeświadczenie o ponownym użyciu materiału budowlanego wpisywało się w klimat zimnej wojny, pasowało bowiem do propagandowej ilustracji podobieństwa obu dyktatur: nazistowskiej i komunistycznej. Wilhelm von Boddien przybliżył kulisy wysadzenia berlińskiego królewskiego



Zamku Miejskiego w 1950 r., a Christian Wendland omówił okoliczności wysadzenia w 1968 r. i batalię o odbudowę po 1989 r. poczdamskiego kościoła garnizonowego. Przypomniano również o wysadzeniu w 1968 r. gotyckiego kościoła uniwersyteckiego w Lipsku, co odbyło się przy gorliwym poparciu ówczesnych władz uczelni. Tu NRD była pilnym uczniem bratniego ZSRR, w którym jeszcze w 1974 r. potrafiło wydać wyrok na gotycki zamek w Królewcu.

Dla uczestników z Polski chyba jednak mało wiarygodne były argumenty W. von Boddiena, że w przeciwieństwie do kościoła w Poczdamie, uznanego przez władze partyjne w NRD za symbol pruskiego militarystyki, nie znaleziono dokumentu potwierdzającego ideologiczne przesłanki decyzji zniszczenia zamku berlińskiego. W dyskusji podkreślono, że w naturze systemów totalitarnych leżało wydawanie wielu ważkich poleceń „na telefon”, bez pozostawiania śladów na papierze.

Niemieccy recenzenci tomu pokonferencyjnego wskazywali na pewne niedomagania dyskusji, w których dość marginesowo sygnalizowano aktualne spory o rekonstrukcję zabytków i krajobrazu niemieckich miast, zwłaszcza w tzw. nowych landach, gdzie z jednej strony wznosi się repliki lub pseudozabytki, a z drugiej burzy się budowlaną spuścizną po NRD, „wycierając” ją ze społecznej pamięci z powodów ideologicznych. Tu akurat nie do końca mieli rację, ponieważ zarówno wschodniemiecki socrealizm, jak i zabudowa wschodniobierlińskiej al. Stalina (obecnie al. Marksa, odpowiednik warszawskiego MDM-u) czy poenerdowskie gmachy z lat 60. zaliczane do „socjalistycznej moderny”, jak gmach ambasady PRL przy Unter den Linden (obecnie ambasada RP, dzisiaj w remoncie), zostały wpisane do rejestru zabytków. Należy natomiast zgodzić się



7. Malbork, widok zamku od strony Nogatu, 1907 r. Fot. A. Ziemens.  
7. Malbork, view of the castle from the Nogat, 1907. Photo: A. Ziemens.



8. Malbork, widok zamku w ruinie, 1945 r. Fot. E. Falkowski.  
8. Malbork, view of the castle ruins, 1945. Photo: E. Falkowski.



9. Malbork, widok zamku od strony Nogatu, 2006 r. Fot. P. Kobek.  
9. Malbork, view of the castle from the Nogat, 2006. Photo: P. Kobek.

z pretensjami, że książka dokumentująca w końcu konserwatorskie i architektoniczne referaty i dyskusje została pozbawiona ilustracji. Ten błąd można by naprawić w edycji polskiej, do czego gorąco namawiam wydawcę i organizatorów warsztatów oraz ich polskich uczestników. Tematyka spotkania wypełniła luki informacyjne istniejące po stronie zarówno polskiej, jak i niemieckiej. W polsko-niemieckim dyskursie o konserwacji zabytków i zachowaniu dóbr kultury są już takie precedensy, np. doroczne konferencje istniejącej od 1989 r. Grupy Roboczej Polskich i Niemieckich Konserwatorów Zabytków i Historyków Sztuki, których rezultaty ukazują się drukiem w obu językach.

Lektura prezentowanych na warsztatach referatów rodzi pewną refleksję: oto w powojennych Niemczech zachodnich, które stosunkowo szybko odbudowały potencjał ekonomiczny i znajdowały się pod względem zarówno politycznym, jak i finansowym w bardzo korzystnej sytuacji, wyraźnie oszczędzano na ochronie zabytków, także sakralnych, poświęcając je w imię niebywale technokratycznie pojmowanej nowoczesności, tymczasem w zniszczonej, ubogiej Polsce znalazły się środki na ogromne przedsięwzięcia rekonstrukcji i odbudowy całych zespołów miejskich, w tym również kościołów. Stąd w 2. poł. XX w. w zachodnich

Niemczech znajdujemy tylko jeden odpowiednik kompleksowej odbudowy starego centrum, porównywalnej z odbudową warszawskiego Starego Miasta – jest nim Prinzipalmarkt, czyli główny rynek w centrum Monasteru (Münster) w Nadrenii Północnej-Westfalii.

Obecnie sytuacja się odwróciła. Od połowy lat 70. ub.w., przy okazji zmiany pokoleniowej, upadł w RFN naiwny optymizm wiary w postęp i w to, że nowe jest zawsze lepsze. Architekci i mieszkańcy skonstatawali, że po raz pierwszy w historii Niemiec blisko 70 proc. budynków powstało za życia jednego pokolenia, kierującego się utopią nowoczesności, stąd w przestrzeni królować zaczęły monotonia i unifikacja. W niemieckich miastach powstawały społeczne inicjatywy na rzecz odnowy historycznych centrów, tzw. delikatnej rewitalizacji. Pojawiła się nostalgia za ludzką skalą tradycyjnego miasta, zrehabilitowano zwartą zabudowę pierzei ulic i kwartałów. Taki klimat szacunku dla historii i tradycyjnej miejskiej zabudowy towarzyszy decyzjom senatu Berlina przy odbudowie zniszczonego przez wschodni komunizm i zachodnią nowoczesność centrum stolicy zjednoczonych Niemiec. Przy takiej świadomości architektów, samorządowców i konserwatorów współczesne Niemcy uchodzą za wzór dbałości o zabytki i krajobraz kulturowy.

Tymczasem w Polsce w środowisku zarówno architektów, jak i wielu konserwatorów „na urzędzie”, a co gorsza decydentów, zwłaszcza w samorządach, nadal dominuje tęsknota za ową skompromitowaną na Zachodzie nowoczesnością, której ofiarą wciąż niestety padają zabytki. Dochodzi przy tym do negocjowania chyba jednej z nielicznych pozytywnych spuścizn po PRL-u – rekonstrukcji ważnych pojedynczych zabytków i całych ich zespołów, co zdobyło uznanie nie tylko w Niemczech, ale i na całym świecie. Dowodem tego uznania jest wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO odbudowanych starych miast w Warszawie i Gdańsku. Co więcej, pożądanym byłby powrót do zarzuconych po 1956 r. koncepcji kontynuacji ich odbudowy, co zresztą jest tematem dyskusji w Gdańsku, natomiast nie wraca się do tego tematu w Warszawie. Cała ta sytuacja rozwija się wbrew współczesnym przemianom, zachodzącym zarówno u naszego zachodniego sąsiada, jak i w wielu polskich społecznościach lokalnych, w których odradza się lokalny patriotyzm, przejawiający się w szacunku dla własnych korzeni i tradycji oraz w żądaniu rewitalizacji starej zabudowy. Dlatego właśnie organizowanie tego typu warsztatów i dyskusji, jak omawiane spotkanie w Berlinie, wydaje się bardzo potrzebne i zasługuje na kontynuację.

## TO DEMOLISH OR TO RECONSTRUCT

### “Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen”

(Demolition. The Destruction and Reconstruction of Historical Buildings in Germany and Poland), Workshops, 11-12 January 2002, Berlin

Joint workshops held by Polish and German historians of art, architects and conservators of historical monuments – “Die Schleifung. Zerstörung und Wieder-

aufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen” – took place on 11 and 12 January 2002 upon the initiative of the German Historical Museum (Deutschen

Historischen Museum) in Berlin, the German Polish Institute in Darmstadt, and the Polish Institute in Leipzig. The topic of the event related to the twentieth-



century destruction and reconstruction of historical buildings in Germany and Poland, with particular attention paid to the post-World War II period.

A publication containing the workshop material, issued in Germany in 2005, was edited by Dieter Bingen and Hans-Martin Hinz. Germany and Poland were among those countries which, as a result of wartime hostilities, suffered greatest losses of their historical substance. After the war, the number of West German supporters of the reconstruction of historical monuments remained small, and the dominating view called for the necessity of loosening historical urban complexes and implementing the residential reform formulated by the left-wing architectural avant-garde from the 1920s and 1930s. A thus comprehended "improvement" of the cities and their redesigning, caused by the devel-

opment of motorization, was applied to justify the demolition of the preserved historical monuments, or those which were suitable for reconstruction. The conservators found it difficult to free themselves from the overwhelming "to conserve and not to reconstruct" dogma.

In communist East Germany, the approach towards historical urban substance was similar, and city centres became adapted for mass-scale meetings, frequently at the cost of monuments. Numerous valuable edifices were demolished for ideological reasons as symbols of the Prussian Junkers, militarism, or bourgeoisie.

In Poland, the loss of historical monuments was the consequence of an intentional policy conducted by the German occupant. The total devastation of the Warsaw Old Town was an act of reprisal for the anti-German

uprising and a consistent continuation of the extermination policy. Hence, right after the war, Polish historians of art and conservators of historical monuments, enjoying extensive social support, recognized, contrary to the binding doctrine, that not only individual buildings of significance for national culture but also entire Old Town districts were suitable for reconstruction.

The papers presented in the course of the workshops and the ensuing discussions contributed to filling the information gap concerning the attitude towards the post-war reconstruction of historical monuments in Germany and Poland. The workshop themes were even more topical in view of the fact that at the turn of the twentieth century both countries experienced a second tide of the reconstruction of towns and historical monuments.

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

Prenumeratę „Ochrony Zabytków” można zamówić za pośrednictwem:

### ■ 1. RUCH SA

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33; tel. (0 22) 532 87 31, 532 88 20, 532 88 16, fax (0 22) 532 87 32; [www.ruch.pol.pl](http://www.ruch.pol.pl), [prenumerata@okdp.ruch.com.pl](mailto:prenumerata@okdp.ruch.com.pl)

### ■ 2. Wydawnictwo DiG

01-525 Warszawa, ul. Wojska Polskiego 4; tel. (0 22) 839 08 38; [zamowienia@dig.pl](mailto:zamowienia@dig.pl)

### ■ 3. Firma AMOS

01-785 Warszawa, ul. Broniewskiego 8a; tel. (0 22) 639 73 67; [biuro@amos.waw.pl](mailto:biuro@amos.waw.pl)

### ■ 4. GARMOND PRESS SA

01-106 Warszawa, ul. Nakielska 3; tel./fax (0 22) 836 69 21; [prenwarszawa@garmond.com.pl](mailto:prenwarszawa@garmond.com.pl)

### ■ 5. INMEDIO Sp. z o.o.

90-446 Łódź, ul. Kościuszki 132; tel./fax (0 42) 636 44 47; [prenumerata@inmedio.com.pl](mailto:prenumerata@inmedio.com.pl)

### ■ 6. KOLPORTER SA

05-080 Izabelin, Mościska, ul. Bakaliowa 3; tel. (0 22) 355 05 65(66), fax (0 22) 355 05 67(68); [prasowa.sc@kolporter.com.pl](mailto:prasowa.sc@kolporter.com.pl)

Wydawnictwa Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków do nabycia w siedzibie przy ul. Szwoleżerów 9, 00-464 Warszawa, pok. 14, w godz. 9.00-15.00.

Zamówienia można także składać telefonicznie: (0 22) 622 60 92 w. 125, za pośrednictwem faksu (0 22) 622 65 95 i poczty e-mailowej: [wydawnictwa@kobidz.pl](mailto:wydawnictwa@kobidz.pl). Spis dostępnych publikacji na stronie internetowej: [www.kobidz.pl](http://www.kobidz.pl)